

Od autora: Słowo w kadrze, etap II

Nie mogę się zabić, choć krew spływa, a słońce umiera, zanurzając się w trawie. W ogrodzie nie odnajduję początku, w którym kolor określił nasze dzieje, gdy w pogoni za marzeniami sprowadzałyśmy deszcz, a anioły na krawędzi czasu szeptem budziły prawdziwe powołanie.

Stoję teraz boso i świat wygląda nieprzyjaźnie. Głowa opada logicznym ciężarem. Płodność kamieni, łakomie jedzona w domowych kapciach, znieruchomiała, jednak nadal wierzy w przeznaczenie liter kreślonych lewą ręką przebaczeń.

Nosiłyśmy w sobie swoje szepty i światło; dzisiaj ostatnie, pożegnalne spojrzenie pali. Pominę milczeniem. Opuszczona na skraj rzeczy, wyłączam telefon komórkowy. Nie bawmy się w ciągłe powroty, w odchodzenie.

Najbardziej pamiętam noże, gdy byłyśmy silne, a przebyty bezsens odkładałyśmy w ślepe.

Wyciągasz dłoń, chwytam ją jak antidotum na dręczące demony. Jesteśmy ogrodem, wystarczy chwila. Wszystko płynie, gra w zielone siłą przebaczenia barwi szarości, powiększając świat, jakby ręka Boga chwyciła za włosy, a palce zasłaniały źrenice, którymi mierzymy siebie, porównując z naszymi tęsknotami.

Wiję wianek.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Wasyl, dodano 25.06.2013 08:40

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.